

Nieznani, Denis Land

Słowa: Henryk ("Szkot") Czekała

Muzyka: trad.

Słuchajcie mnie żeglarze, co dziś opowiem wam,
O dzielnym marynarzu, co zwał się Denis Land.
Czterdzieści lat na morzu, za sterem ciągle stał
Na rozwścieczonym statku, co zwał się "Calabar".
O! Calabar był piekłem dla wszystkich, których znam.
Dla Landa był więzieniem przez tyle długich lat.
Codziennie na kolanach przekłety pokład darł,
Na maszty i na reje, na każdy gwizdek gnał.
Nie było w domu miejsca, by mógł z rodziną być,
Lecz kochał zawsze matkę swą, co pozwoliła mu żyć.
Pewnego ranka ojciec za rękę powiódł go,
Pod wieczór już w załodze swój pierwszy przeżył sztorm.
Zobaczył, jakie życie prowadził każdy z nich,
Zobaczył po raz pierwszy, co chłosty znaczy bicz,
Zobaczył, jak krwią spływa na gretingu bity grzbiet,
Sam twardy był jak kamień, niczego nie bał się.
Po kilku latach zmagania marynarz z niego był,
Ogromne to chłopisko, lecz serce w piersi krył.
Do wzgórz starej Irlandii, do swych rodzinnych wysp
Wciąż tęsknił, lecz do śmierci nie ujrzał żadnej z nich.
A dziś, kiedy już w Hilo, czy gdzieś w Fiddler's Green,
Wśród wzgórz starej Irlandii odnalazł swoje sny,
Odnalazł swoich braci i swój rodzinny dom,
I nikt go nie wypędzi już nigdy więcej stąd.